Rok VII. Wrzesień 1932. № 9.



Cena N-ru pojed. 20 gr. Pren. roczna 2 zł.

TREŚĆ NUMERU:

Od Administracji

Administracja Poch. Seraf. uprasza wszystkich P. T. zalegających z opłatą o rychłe wyrównanie prenumeraty. Nr. czeku P. K. O. Kraków 407.634.

OFIARY ZŁOŻYLI:

Na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chyl. franc. Rogóżno: Henkówna 5 zł. z podziękowaniem za wysł. prośby; Kraków X. J. 2 zł. Rawicz. 20. 7. 1932 r. z podziękowaniem za łaski odebrane i z prośbą o dalszą opiekę nad naszą rodziną (of. 2 zł.) *Marja Kalicka*
tercjarka św. Franciszka.

Na Misje franciszkańskie: X. J. 1 zł. Stowarzyszenie Misyjne Sióstr III. Zakonu przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie 20 zł.

Serdeczne podziękowanie składa św. Antoniemu F. W. z Poznania za badzo wielką łaskę, otrzymaną za Jego wstawiennictwem a prosi jeszcze o dalszą pomoc i o nawrócenie brata. Ofiara na Chleb św. Antoniego 3 zł.

Wszystkim P. T. Ofiarodawcom „Bóg zapłać“.

Dnia 1. 7. 1932 r. zmarł w Środzie śp. brat Kazimierz Krawczyk, gorliwy tercjarz i przełożony Trzeciego Zakonu, któremu gdy chodziło o chwałę bożą nic zatrudnem się nie wydawało i wszystko był gotów poświęcić dla czci i chwały bożej. Wcześnie go Pan Bóg odwołał z grona naszego do siebie, bo w 48 roku życia ziemskiego, w tem 33 lat życia zakonnego. Na tem miejscu pragniemy cześć oddać jego pamięci oraz pobudzić braci i siostry św. O. Franciszka do gorącej modlitwy za jego duszę. *Zarząd*

Rok VII. WRZESIEŃ 1932 R. Nr. 9.

POCHODNIA SERAFICKA

ORGAN TRZECIEGO ZAKONU I STOW. FRANC. KRUCJATY MISYJNEJ

Św. Franciszek Seraficki

współukrzyżowany z Chrystusem.

(17. września).

W bieżącym roku 1932 wypada 26 września 750 letnia rocznica urodzin św. O. Franciszka — a 17 września z uroczystością „Stygmatów" św. Patrjarchy łączy się 50-letnia rocznica wydania sławnej encykliki Ojca św. Leona XIII „Auspicato", która zbudziła drzemiący wówczas, jakby w letargu III. Zakon i przypomniała go światu, zajętemu właśnie szukaniem środków na groźne i niebezpieczne choroby społeczeństwa.

Ten wielki, nieśmiertelnej pamięci Papież, sam Tercjarz, pokładał najwyższą nadzieję ratunku opłakanego stanu różnych warstw społeczeństwa chrześcijańskiego w III. Zakonie i dlatego usilnie się starał doprowadzić Tercjarstwo do pierwotnego chlubnego stanu i do podobnego znaczenia, jakie miało za czasów św. Franciszka.

Oto końcowe zdania owej encykliki: „Ponieważ obyczaje i dążności naszego wieku podobne są pod wielu względami do czasów powstania III. Zakonu, za pośrednictwem którego łaska Boska tak cudowną w ówczesnym zepsutym świecie zdziałała odmianę, sądzę, że i teraz Tercjarstwo potrafi położyć tamę szerzeniu się zgorszenia dzisiejszych czasów i zniszczyć złowrogą potęgę materjalizmu".

Ten sam Ojciec św. nazywa III. Zakon głównym czynnikiem w Kościele, środkiem zbawienia świata, lekarstwem przeciw ogólnemu zepsuciu i jedynym sposobem rozwiązania kwestji socjalnej.

Ta nadzieja, jaką najwyżsi dostojnicy duchowni pokładają w Tercjarstwie, te pochwały, jakich mu nie szczędzą, powinny pobudzać III. Zakon do silnego starania, by biorąc czynny udział w Akcji katolickiej, był zawsze „Przednią strażą Kościoła św. i Papiestwa".

Nie wystarczy jednak znać potrzeby i choroby społeczeństwa chrześcjańskiego, nie wystarczy czytać encykliki Papieskie, znać Listy Pasterskie, bywać na wszystkich zebraniach tercjarskich, ale — mając szczęście należenia do III. Zakonu, uważać trzeba za główny obowiązek to, by życiem nawskróś katolickiem przyświecać otoczeniu i dobrym przykładem pociągać drugich na drogę cnoty.

Święty O. Franciszek w 750-letnią rocznicę urodzin zda się wołać do wszystkich swych dzieci za przykładem św. Pawła: „Bądźcie naśladowcami moimi, jakom ja jest Chrystusów!" A że w tym miesiącu obchodzimy właśnie pamiątkę „Stygmatów" św. Patrjarchy, więc przypominając sobie to zdarzenie z życia naszego św. Ojca, starajmy się naśladować go w rozważaniu Męki Pańskiej i w miłości krzyża.

Na dwa lata przed końcem swego świątobliwego życia w r. 1224 w połowie sierpnia, udał się św. O. Franciszek na górę Alwernji, aby tam odbyć swój zwykły ścisły post od uroczystości Wniebowzięcia N. P. Marji do końca września, na cześć świętego Michała Archanioła. Gdy raz trwał tam na modlitwie, objawił mu Pan Jezus, że w księdze Ewangelji dowie się, jakie są względem niego zamiary Boże.

Po trzykrotnem otwarciu Pisma św. natrafił za każdym razem na opis Męki Pańskiej i zrozumiał, że odtąd ma nietylko naśladować Jezusa Ukrzyżowanego, ale nadto uczestniczyć w Jego cierpieniach.

W sam dzień Podwyższenia Krzyża św. w czasie gorącej modlitwy, ujrzał święty O. Franciszek spuszcza-

jący się z nieba krzyż a na krzyżu Zbawiciela w postaci Serafina o 6-ciu skrzydłach. Równocześnie uczuł w sercu niewymowny żar miłości a w rękach, nogach i w boku ból dotkliwy. Gdy widzenie znikło, spostrzegł św. Franciszek, że jest naznaczony ranami Boskiego Zbawcy. Nie były to tylko znamiona albo blizny, lecz otwarte rany, broczące krwią, w których sterczały gwoździe ciemnego koloru, zupełnie do żelaznych podobne z główkami na wierzchu a zaostrzone i zagięte od spodu; prawy bok był zaś jakby włócznią przebity.

Taki to cud niesłychany spodobało się Panu Jezusowi spełnić na św. Franciszku, aby Go jeszcze podobniejszym do siebie uczynić.

Gdy Pan Jezus zaszczycał św. Ojca Swemi ranami, cała góra Alwernji gorzała ogniem, co niezmiernie zaciekawiło okolicznych mieszkańców i przyczyniło się do rozgłoszenia niezwykłego cudu.

Święto cudownych blizn błogosławionego Patrjarchy ustanowione początkowo przez papieża Benedykta XI. dla zakonu Braci mniejszych, rozszerzone zostało na cały Kościół święty przez Ojca św. Pawła V., aby wierni zapalali się coraz gorętszą miłością Ukrzyżowanego Chrystusa, i by u stóp krzyża czerpali siłę do znoszenia wszelkich przeciwności.

Rozważanie Męki Pańskiej jest bowiem najskuteczniejszem lekarstwem na każde cierpienie i szkołą najwznioślejszych cnót, jest nadto otwartą księgą, z której Święci czerpali najwyższą mądrość.

Tę samą prawdę podaje nam autor ksiąg o „Naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ słowami: „W krzyżu zbawienie, w krzyżu życie, w krzyżu zasłona od nieprzyjaciół, w krzyżu udział słodyczy niebieskiej, w krzyżu pokrzepienie umysłu, w krzyżu wesele ducha, w krzyżu treść cnoty, w krzyżu doskonałość świętości.

Więc weź krzyż twój ochotnie, idź za Jezusem a trafisz do żywota wiecznego“. (Ks. II. r. XII). *Hajot.*

Śladami Serafickiego Ojca
do umiłowania Przenajświętszej Eucharystji.

Ciąg dalszy.

Dusze eucharystyczne — to dusze umartwione.

„Z jakim przestajesz, takim się stajesz”. Nikt tak jak Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie nie zachowuje skupienia. Dusze, które z Nim często obcują, bezwiednie prawie przejmują się skupieniem — ciszą sakramentalną. Gdy do tego przyłączy się jeszcze ćwiczenie w tej cnocie, to w niedługim czasie dusze te — stają się „dziwowiskiem Aniołom i ludziom“.

Świat i ludzie płytko żyjący nie znoszą skupienia. Ono jest dla nich cichym, ale zbyt gorzkim wyrzutem, bolesnym nawet!.. Gromi ich więcej jak kazanie. Święty Ojciec Franciszek wiedział o tem dobrze i dlatego przechodząc w skupieniu przez ulice miasta, tym sposobem także mówił ludziom kazania.

Znam jedną osobę, która będąc niedorosłą jeszcze, a światową panienką zobaczyła na rynku zakonnika, Bernardyna. Był to więc Syn Św. O. Franciszka. Szedł jak duch! Nie patrzył, nie mówił — wyraz twarzy i cała postać wskazywały, że nie należał do tego świata, rzeczy zewnętrzne nie zajmowały go. Czem był zajęty w myślach swoich — sam Pan Bóg wie. Ale w duszy tej osoby pozostało niezatarte dotąd wrażenie z widoku tego nawskróś skupionego zakonnika. Jakie było to wrażenie i co w niej zdziałało, to również Sam tylko Pan Bóg wie.

Powiedział ktoś, że Święci z średniowiecza żyli skupieniem. Czy dziś takie życie miałoby być niemożliwe? Dlaczego? Przecież Pan Jezus w Przenajśw. Sakramencie zawsze ten Sam — i łaski daje te same — trzeba tylko chcieć...

Od obowiązku skupienia nie uwalnia nas ani nawał pracy, ani młodość czy starość — ani choroba, ani

przebywanie w towarzystwie, bo i wtedy pewny rodzaj skupienia zachować można. Nie uwalniają nas żadne uroczystości. Niema dnia, ani godziny, w której moglibyśmy powiedzieć cnocie skupienia: „Odejdź od nas — wróć dopiero za taki a taki czas“. Właśnie wtedy, gdy skupienie odchodzi, w duszy powstaje nieład, nieraz ruina!.. Jak i w domu, gdy gospodarz nieobecny — dom ten narażony jest na różne wypadki...

Djabeł lęka się dusz skupionych, jak złodziej pana domu, wie, że prędko będzie poznany i odpędzony.

Skupienie — to najgłówniejsza cecha dusz eucharystycznych.

Już tyle razy doświadczyliśmy, jakie skutki pociąga za sobą rozproszenie, choćby tylko chwilowe. Pewnie, że to w życiu nieuniknione. Starajmy się jednak, byśmy z własnej winy nie byli narażeni na te ogromne straty duchowe. Trzymajmy się skupienia! Szkoda byłoby pracy, wysiłków, gdyby to wszystko miało się tracić przez rozproszenie.

Jeden z dawnych mieszkańców Tebajdy powiedział, że kto się skupia i rozprasza tak wciąż na przemiany, nie dojdzie do wysokiej doskonałości. Nie można wciąż tylko zaczynać, praca musi postępować i dzieło ma być skończone. W skupieniu iść trzeba coraz głębiej i dalej. Ma ono przeniknąć całą naszą istotę. Ma przemieszkiwać wewnątrz, a na zewnątrz odbijać tylko blaskiem odpowiednich cnót...

Oddawajmy się spokojnie naszym obowiązkom, mówmy, co potrzeba, bo Bóg tak chce, miłość bliźniego tego wymaga, ale się nie rozpraszajmy. Nagromadźmy do duszy tyle skupienia, aby się przy najbardziej rozpraszających zajęciach nie wyczerpywało. Niech skupienie będzie naszem szczęściem wewnętrznem, a ozdobą zewnętrzną!

Towarzyszki skupienia.

Żadna cnota nie przebywa w duszy ludzkiej samotnie. Każda wchodząc tam, pociąga za sobą mnóstwo innych cnót. To samo dzieje się i z cnotą skupienia — nie jest ona samotną. Towarzyszą jej inne cnoty, niemniej piękne i konieczne dla ozdoby dusz eucharystycznych.

Pierwszą więc towarzyszką skupienia jest *skromność w spojrzeniu.*

Dusza rzucająca oczami wokoło, zdradza w sobie brak skupienia, pamięci na piękny świat ducha. Kogo rzeczy zewnętrzne zbyt pociągają, ten widać nie poznał i nie ukochał jeszcze cudów życia wewnętrznego.

Nie oddzielajmy nigdy cnoty skupienia od skromności w spojrzeniu i od innych cnót, któremi skupienie jak słońce promienieje. Ćwiczmy się w tych cnotach bez przestanku, a zwłaszcza w skromności oczu. Wzrok to jedna z bram duszy i dusza choćby najczystsza prędko się zanieczyszcza i traci swój połysk, gdy pozwoli tej bramie stać otworem.

Jezus Eucharystyczuy bardzo kocha dusze skromne, nie rozglądające się po stworzeniach...

Drugą towarzyszką skupienia — to *umartwienie słuchu.*

Natura lubi wszystko słyszeć, wszystko wiedzieć i zawsze ciągnie tam, gdzie dużo mówią, nie pytając nawet co mówią. Dusze eucharystyczne nie mogą iść za naturą, ciągnącą zawsze do złego, muszą się liczyć z tem, co można słuchać, a czego nie można.

Nie ucieszymy Jezusa w Tabernakulum, przychodząc do Niego obarczeni tysiącem ziemskich myśli, niepotrzebnych nowin. Pan Jezus pragnie widzieć nasz umysł czysty, wolny od brudnych myśli — a takie zostawiają zawsze po sobie niepotrzebnie zasłyszane nowinki. Te brudne myśli, wskaże nam najlepiej nasze

sumienie, a im jest wrażliwsze, tem boleśniej będzie jęczało nad krzywdą sobie wyrządzoną, przez przysłuchiwanie się zbyt ziemskim i wolnym rozmowom.

Duszom eucharystycznym nie rozchodzi się tylko o tę czystość, która wolna jest od grzechów ciężkich i od win jaskrawo podpadających w oczy. Taka czystość lśni dopiero na zewnątrz. Pan Jezus, któremu jedynie chcą się podobać, prowadzi je głębiej — bardzo głęboko, aż do źródła czystości — do czystości mistycznej, która nie znosi najdrobniejszych pyłków... Czystość taka — nie ostoi się, ani nie wzrośnie do wysokości szczytu przy nieumartwionym słuchu.

Trzecią towarzyszką skupienia — *to ułożenie zewnętrzne.*

Musimy czuwać nad naszem ułożeniem zewnętrznem, zarówno w samotności, jak i między ludźmi. Wszystko w nas powinno być opanowane skromnością: ruchy, chód, mowa, spojrzenia.

Dusza niespokojna w swoich ruchach, hałaśliwa, rzucająca sobą na wszystkie strony, czyniąca wszystko z łoskotem, każe się domyślać, że w jej sercu zagasła pamięć na obecność Bożą. Zagasła i delikatna miłość bliźniego, która jedna umie uszanować ciszę i spokój drugich i rozumie obowiązek oszczędzania ludzkiej drażliwości.

Gdy dusza jest skromna, ułożona, gdy ta skromność weszła w nią aż do szpiku kości, to jej prawie nie słychać w domu, a którędy przejdzie — mimowoli wzbudza uszanowanie i reflektuje drugich. Słowa najczęściej przebrzmią bez skutku, ale przykład zawsze porywa!

Tyle o skupieniu narazie. Pójdźmy do Jezusa Eucharystycznego, obcujmy z Nim wiele, a On nas reszty i wszystkiego nauczy. On nam da nietylko chcieć, ale i wykonać. *G. C. a. n.*

Adoracja

W murach świątyni lekko schylona,
Jakby duch z nieba — klęczy dziewica...
W myślach o Bogu swym zatopiona,
Przed Nim się korzy — Nim się zachwyca!

Ach, bo On jest tu w Cyborjum skryty,
Pod postaciami Wina i chleba.
Widzi jej miłość i jej zachwyty,
Wie, że tu szuka rozkoszy nieba.

I utonęła w słodkiej zadumie!..
A chociaż żyje, jest jak umarła,
Milczy — lecz Bóg ją dobrze rozumie
I by na Jego Sercu się sparła,

Chętnie pozwala, bo rozkosz Jego
Dzielić mieszkanie z dziećmi tej ziemi.
A kto serdeczniej przylgnie do Niego,
Tego łaskami darzy większemi.

I płyną chwile, godziny całe,
A dusza klęczy rozmiłowana!
Nie przykrzy jej się Cyborjum małe,
Bo w niem znajduje swojego Pana.

Tylko jej żal jest, że opuszczony,
Że dusz tak mało Go adoruje,
Woła więc, Jezu! bądź uwielbiony
Od duszy, która tak Cię miłuje!!! *St.*

Tercjarz św. Franciszka

Rozdział II. Wiara fundamentem życia chrześcijańskiego.

Gdzież dzisiaj szukać Chrystusa? Czyż Boga poznajemy bezpośrednio? Gdzie ubezpieczona jest władza i moc Chrystusowa? Oto Jezus wyciąga ręce nad Piotrem i innymi Apostołami i wlewa swą moc i władzę na nich i czyni ich rybitwami dusz.

„Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, naucza-

jąc je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał; a oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. (Mat. 18, 18-20). Weźmijcie Ducha świętego; których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane (Jan 20, 22 — 23).

Tem wkładaniem rąk, tem udzielaniem święceń kapłańskich przechodzi władza apostolska z pokolenia w pokolenie. „Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą Go". Kościół Święty jest szafarzem Sakramentów Świętych, głosicielem Ewangelji Chrystusowej, rozdawcą łask. To instytucja Boska niewzruszona, trwała. Głową tej instytucji Piotr św., nieomylny w nauczaniu Bożem. „W Kościele Chrystusowym dom mój ojczysty i gniazdo rodzinne mej wiary". Tu złożone bogactwa i skarby nasze wieczne. Tu rodzimy się dla Boga, tu odradzamy w duchu i prawdzie, tu nabieramy tężyzny ducha, tu wychowujemy na bohaterów cnót i świętości, tu karmimy się Ciałem Anielskiem, tu wzmacniamy się Duchem św., tu przygotowujemy się na drogę wieczności. Wszystko mocą kapłańską następców apostolskich. Tu w Kościele Chrystusowym jest ognisko mego szczęścia i wesela. Jaki ma być zatem mój stosunek do Kościoła? Zapytajmy katechizmu. Co znaczy wierzyć po chrześcijańsku? „Uznawać za prawdę wszystko, co Bóg objawił, a co Kościół katolicki do wierzenia podaje". Wszystko uznać, w nic nie wątpić, niczego nie odrzucać. Musimy podporządkować swoje ja, swe zdanie orzeczeniom i zarządzeniom władzy kościelnej. Albo — albo. Na bok wszelkie kompromisy, żadnej połowiczności, żadnych wahań. „Nie można dwom panom służyć".

W rzeczach tyczących mej duszy, mego życia i jego karności rozstrzyga o mem postępowaniu zdanie

władz kościelnych. Zarządzenia hierarchji kościelnej z czcią, najgłębszym szacunkiem i miłością. Wierzę, że Kościół wiedzie mnie do Boga, dba o me szczęście wieczne i dość mi na tem. Nie dam dostępu do mej duszy żadnym sprzeciwom, wahaniom, mędrkowaniu. To wykluczone bezwarunkowo z mego postępowania.

Dla Boskiej instancji Kościoła Świętego mam najgłębszą cześć, kornie chylę głowę przed każdem zdaniem św. Stolicy Piotrowej, lgnę do niej całą moją istotą, kocham całem sercem tę postać następcy św. Piotra i z pokorą całuję święte stopy Jego.

W kapłanach widzę zastępców Jezusa, przez ręce których spływa na mą duszę oczyszczenie, usprawiedliwienie i uświęcenie: Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic bożych I Kor. 4. 1. Nawet w kapłanie bliskim koledze lat dziecinnych lub zabaw chłopięcych widzę pomazańca Bożego, który w imieniu Chrystusa mówi: „Ja ciebie rozgrzeszam", „To jest ciało moje". Dla świętej władzy, której im Bóg udzielił, mam dla kapłanów najgłębszą cześć.

„Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego" twierdzi X. Vianney. On cenił miłosierdzie Boże w kapłanach dla dusz chrześcijańskich. — „wszystko nam przyszło od Księdza, całe szczęście, wszystkie łaski, wszystkie dary niebieskie. O jakże godność Kapłana jest wielka. Gdyby to rozumiano na ziemi, umarłoby się nie ze strachu, lecz z miłości... Po Bogu Ksiądz jest wszystkiem. Gdybyście zostawili parafję przez lat dwadzieścia bez księdza, czczonoby w niej zwierzęta".

Z tego głębokiego zrozumienia władzy kapłańskiej i zbawczego wpływu Sług Chrystusowych na stan moralny ludzi płynie następne twierdzenie Świętego: „Jeżeli chce się zniszczyć religję, zaczyna się prześladować księży, bo tam, gdzie niema księdza, niema i o-

fiary, niema religji. Są tacy, którzy mówią: „księża głoszą, co chcą!“. Nie, moje dzieci, księża nie mówią tego, co chcą, mówią to, co zawiera Ewangelja! Księża, którzy byli przed nami, mówili to, co my, ci, co po nas przyjdą, powiedzą to samo. Jeżelibyśmy głosili rzeczy, które nie są, biskup zarazby nam zakazał mówić kazań. Mówimy tylko to, czego nauczał Pan Jezus“.

Czy słucham kazania w prostej, zwykłej szacie słownej, czy o barwnym, kwiecistym stylu, wszystko mi jedno — prawdę odwieczną głosi kapłan i ja jak najszerzej otwieram bramy serca mego, by wchłonąć ożywczą moc wiary. „Mowa wygładzona, wyszukana, powiedział św. Hieronim, podoba się uszom, prosta toruje sobie drogę do serca“. Szukam prawdy odwiecznej, odrodzenia, uświęcenia i jestem przekonany, że Mistrz nawet bardzo tępem narzędziem może cudów dokonać. Szanuję uczoność i wiedzę świecką kapłanów; lecz te nie pogłębiają mego stosunku do nich, bo każdy kapłan otrzymujący święcenia duchowne w Kościele Chrystusowym, podległy wiernie Władzy Apostolskiej jest dla mnie Zastępcą Chrystusa, w Jego imieniu sprawującym funkcje kościelne.

„Słowa moje duchem i żywotem są“ (Jan 6, 64) i nie podług ludzkiego rozumu rozważać je należy, mówi autor Naśladowania (III 3). W pokorze serca należy pragnąć przejąć się istotą słowa Bożego, usłyszeć poszept Bożego tchnienia „słuchać nie głosu zewnątrz brzmiącego, lecz prawdy, co wewnątrz uczy“ Naśl. III, I. Lecz trzeba słuchać, gdyż — „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha“.

Czujność nad sobą, wierność łasce usposobi nas do wnikania do wnętrza prawdy: „Sługa Twój jestem: daj mi zrozumienie, abym umiał świadectwa Twoje. Nakłoń serce moje ku słowom ust Twoich: niech płynie jako rosa wymowa Twoja” Serdeczną prośbę osiągnie-

my, że sam Bóg przemówi do nas, zatarga skalanem sercem, napełni duchem, zapali miłością, odkryje znaczenie słów, uczyni podatnym grunt duszy naszej i pomoże do wcielania nauki w czyn.

Należy nam cenić słowo Boże, pragnąć go całem sercem, uczęszczać na kazania i nauki, choć one pod grzechem nie obowiązują.

Cenmy czytanie ksiąg religijnych. Skąd nabierzemy znajomości prawd Bożych, jeżeli słuchać i czytać słowa Boga nie będziemy? Przecież dla nabycia wiedzy świeckiej wertujemy stosy ksiąg, sprowadzamy je z zagranicy, płacimy najwyższe ceny, a tak mało sobie cenimy wiedzę Bożą. Sięgnijmy często po katechizm, by wiadomości ze szkół nie zatarły się w pamięci, lecz zgłębiajmy je teraz rozumem dojrzałym, z męską powagą i świętem namaszczeniem a pokorą dziecka. Wtedy życie nasze będzie szło po linji przykazań Bożych i Kościelnych, bo „sprawiedliwy z wiary żyje“. Rzym. I. 17. Jeżeli od każdego katolika żąda się głębokiej wiary i przywiązania do Kościoła Bożego, to tem więcej od członka III Zak. Reguła zakonna podaje jako warunek przyjęcia: „Przywiązanie do wiary katolickiej, doskonałe poddanie się Kościołowi rzymskiemu i Stolicy Apostolskiej“.

Musimy znać zasady Religji katolickiej, życie nasze gruntownie na tychże wspierać i Kościół św. kochać nad życie własne. „Oddanie się Kościołowi jest chwałą Zakonu franciszkańskiego”.

Świętemu Zakonodawcy chodziło przy ustanawianiu Reguły zakonnej o rozszerzenie i rozwinięcie w świecie życia chrześcjańskiego. Tercjarze cenili sobie zawsze przedewszystkiem błogosławieństwo Kościoła, miłość i wierność Ojcu św. Dlatego spotykamy się w historji Kościoła nawet u historyka protestanta z takiem zda-

niem: „Jest to fakt godny uwagi, że zawsze w otoczeniu Papieża widzi się Franciszkanów”.

Jeżeli kiedy to w dzisiejszych czasach musimy być czujni. W czasach obecnego zwątpienia i niewiary musimy nietylko sami trwać przy Chrystusie, lecz wynagradzać Bogu za słabość wiary członków naszych rodzin, naszych bliskich i znajomych.

My zszeregowani w III Zakonie mamy iść na podbój świata, nie z bronią w ręku, nie z mieczem lub pożogą, lecz głębią wiary, życiem w Chrystusie. Przed nami otwarta wszędzie droga. W domach naszych rodzin możemy stworzyć atmosferę świetlaną, życie wedle zasad Bożych. Gdy nasze wysiłki zawodzą, zdwójmy pracę nad własnem wyrobieniem wewnętrznem, gorącą modlitwą prośmy o światło, o pomoc w ratowaniu dusz, o świętość życia.

Wiara św. Jana Vianney płynęła ze świętości życia. Tak był zjednoczony z Bogiem, że dotykał się niejako tych prawd. Czytamy w żywocie Świętego zdania poważnych kapłanów wyrzeczone bezpośrednio po rozmowie z Nim: „Cóż to za wiara! możnaby nią obdzielić całą diecezję”.

„Gdybyście kochali Pana Jezusa“ mówił Święty Proboszcz „mielibyście zawsze przed oczyma duszy to złocone cyborjum, ten dom Boga. Gdy jesteście w drodze i widzicie zdala dzwonnicę, serce wasze powinno drgnąć z radości na ten widok, tak jak widok dachu, pod którym mieszka Oblubieniec, wzrusza serce Oblubienicy. Powinniście nie móc oderwać oczu od Niego“.

Jakże głęboko rozumieli znaczenie i wpływ ożywczy III Zakonu na moralność społeczeństw następcy św. Piotra. Jak wielkie uznanie zyskali Tercjarze w Encyklice „Auspicato“ Leona XIII: „Tercjarze okazywali zawsze dużo pobożności i odwagi w bronieniu religji katolickiej“. Grzegorz IX wychwalał również ich wiarę

i odwagę; chcąc trafnie oddać ich charakter w świecie, nazywał ich „żołnierzami Chrystusowymi, nowymi Machabeuszami“.

Tercjarze muszą być wolni od ducha fałszywego krytycyzmu. Wierzmy silnie we wszystko bez wyjątku i czyńmy, czego żąda od nas Bóg. Krytykowanie czy to słowa Bożego czy postępowanie osób duchownych powinno być nam obce. To nie duch św. Franciszka, który we wszystkiem widział wolę Bożą, a w osobach mających władzę samego Chrystusa.

Czytamy w żywocie św. Ojca Franciszka, że pewnego razu oskarżono przed Nim kapłana za złe, nieodpowiednie życie, jako wielkiego grzesznika. Święty Serafin miłości bliźniego, wysłuchawszy skarg, rzekł: „Czy jest on grzeszny nie wiem; natomiast wiem, że te ręce piastowały mego Boga i Pana, że dusza jego nosi znamię sługi Bożego i czczę w nim godność kapłańską“. A upadłszy przed nim na kolana, ucałował te, w czasie święceń kapłańskich namaszczone ręce.

Jako tercjarze, postępujmy śladami Świętego Naszego Ojca. Kapłani to nie aniołowie, choć do anielskiej godności powołał ich Pan. Toć to członkowie naszych rodzin; nasi synowie, bracia, bliżsi lub dalsi krewni. Módlmy się o świętość ich życia, a w razie upadku któregoś z nich, błagajmy o łaskę, o skruchę i żal, bo upadek człowieka jest tem większy, im większa jego godność. Nie rzucajmy kamieniem potępienia, bo nie znamy tajników duszy, siły pokus i zamiarów Bożych. Prośmy Boga o taki sposób patrzenia na sprawy tej materji.

Niech nadprzyrodzony pierwiastek wiary opanuje wszystkie dziedziny mego życia. Wiara niech będzie płomieniem, porywającym mię do Boga. Proszę często, by Bóg dotknął mię łaską swoją, by mój świat wewnętrzny wszedł w styczność z Nim, Jego wpływom pod-

daję mą duszę, serce i umysł. Aktami wiary, nadziei i miłości łaczę się wśród dnia z Bogiem, to miłosny pocałunek mej duszy na dłoni Bożej. On Ojcem moim, zrozumie poryw dziecięcego serca i przyciągnie ku sobie, że mię nic od miłości Pana i Boga nie oderwie.

Kościół Święty będzie dla mnie Jerozolimą niebieską i wołać będę wraz z psalmistą Pańskim: „Jeśli Cię zapomnę, Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja. Niech przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym nie pokładał Cię na początku wesela mego“. *Frater.*

„Rzekł głupi w sercu swojem: Niemasz Boga...“

Byłam na letnisku z matką i siostrami. Pewnego wieczoru rozszalała nad nami straszna burza. Przerażone skuliłyśmy się w jednym pokoju przed obrazem Serca Jezusowego. Zapaliłam na ołtarzyku świece, ale ich mdłe płomyki niknęły wśród krwawego, oślepiającego blasku prawie nieustannych błyskawic. Huk piorunów głuszył słowa modlitwy — zdawało się nam, że już przyszła ostatnia godzina. Nagle któraś z sióstr zaproponowała: „Mówmy — Te Deum!“ — Powstałyśmy wszystkie i do wtóru z majestatycznym, pełnym grozy chorałem przyrody mowiłyśmy uroczyście: Ciebie Boga chwalimy; Ciebie Pana wysławiamy, Ciebie Ojca Wiekuistego cała ziemia uwielbia...

Było w tem coś niewymownie porywająco pięknego i podniosłego. Wzruszona do głębi czułam, że otośmy dziećmi Króla królów, Pana Wszechświata, bez którego woli żaden z rozszalałych żywiołów tknąć nas się nie ośmieli.

Gdy burza ucichła myślałam sobie, co czują i co robią w takich strasznych chwilach ludzie bez wiary? Biedni oni! Samotni, opuszczeni, bezsilni wobec klęsk

i nieszczęść, nie znają tej potężnej a dobrotliwej ojcowskiej prawicy, której uchwycić się można w dni złe. — Jakże mi ich żal! Bo wśród niewierzących jest wiele dusz prostych, nieumiejętnych, które się dały obałamucić wysłannikom szatańskim i uwierzyły ich niegodnym kłamstwom, jakoby wiara św. nie dała się pogodzić z nauką i że ludzie uczeni nie wierzą w Boga.

Pragnę więc tutaj napisać o tem słów parę, aby Bracia i Siostry III Zakonu mogli przy sposobności oświecać takie biedne dusze i od rozbicia je uchronić.

Pierwsza prawda — że jest Bóg — uczy się każde katolickie dziecko i nie potrzeba mu tej prawdy ani tłumaczyć ani dowodzić — czysta dusza sama czuje Boga, a prosty umysł, nie zarażony jeszcze kłamstwami i wykrętami jasno pojmuje, że musi być ktoś, który świat i wszystko na świecie wszechmocną ręką uczynił. Stąd też dusze szlachetne i prawe są prawie zawsze religijne. „Zauważyłem, pisze Fryderyk Bastial, że najlepsza część ludzi należy do liczby wierzących“. To spostrzeżenie nawróciło go. — Przeciwnie, szerzyciele niewiary i bezbożni zwykle bardzo nisko stoją pod względem moralnym. Wystarczy przeczytać życiorysy: Voltaire'a, Diderot'a, Rousseau'a oraz porównać je z nieskalanem życiem i bohaterskiem poświęceniem kapłanów-misjonarzy, aby się przekonać która strona godniejsza jest wiary i wzbudza większe zaufanie do swoich zasad i przekonań.

Już ta jedna okoliczność byłaby wystarczającym dowodem istnienia Boga. Ale tych dowodów mamy na każdym kroku bardzo wiele, wybierzmy tylko najprostsze. — Spojrzyjmy na świat, na to bogactwo i przepych przyrody, na przedziwną mnogość i rozmaitość zwierząt, ptaków, owadów i drobnych żyjątek — skąd się to wzięło? Nauki przyrodnicze mówią, że był czas kiedy na naszej ziemi nie było i być nie mogło żadne-

go życia, ani roślin, ani zwierząt, ani ludzi. Ziemia była jedną rozpaloną bryłą, pustą i martwą. Skąd się więc wzięły na niej istoty żyjące? Przeciwnicy Boga utrzymywali naiwnie, że z biegiem czasu materja martwa sama się przerodziła w rośliny, a z tych drogą dalszego rozwoju wyrodziły się zwierzęta, wreszcie ludzie. Ale słynne doświadczenia uczonego francuskiego Pasteur'a zadały śmiertelny cios teorji samorodztwa i dowiodły niezbicie, że wszelka istota żyjąca może powstać tylko z takiejże istoty żyjącej, a nigdy z istoty martwej. To też teraz niewierzący na pytanie skąd się wzięło życie na ziemi, mają tylko tę bezsilną odpowiedź: — Nie wiemy. — Tak, ale nie wiemy dlatego, że nie chcemy uznać Jedynego Wiekuistego Dawcy Życia — Boga.

Przeżywamy dziś czasy nadzwyczajnego rozwoju techniki — potrafią nam dzisiaj wszystko zrobić i szklane oko, które nie widzi i gadające lalki i dźwiękowe filmy, ale nie potrafią uczynić jednego ziarenka zboża, któreby wrzucone w ziemię kłos wydało, bo nie mogą wlać w nie pierwiastka — życia.

„Jam jest Droga, Prawda i Życie“ powiedział Pan Jezus. Nadto każda istota, każde zjawisko na ziemi nosi na sobie pieczęć Mądrości Najwyższej, jakby własnoręczny podpis Boga. Kiedy stoimy przed wspaniałym obrazem Matejki np. „Hołd pruski“ i z zachwytem wpatrujemy się w te przepyszne postacie, czy zdołałby ktoś wmówić w nas, że ten obraz sam się zrobił przypadkowo: może jaki huragan przyniósł skąd miseczki z farbami i one rozprysnąwszy się na płótno, utworzyły przypadkiem „Hołd pruski“.

Rozśmialibyśmy się na taki „klituś bajduś“, boć każdy szczegół tego arcydzieła mówi nam, że tu działać musiała natchniona myśl i genjalne zdolności wielkiego artysty. Otóż każda roślinka, każdy motylek,

którego życie trwa dzień jeden, ma ciało tak przedziwnie obmyślane, tak cudownie i subtelnie zbudowane, że wprawia w zachwyt i zdumienie uczonych badaczy przyrody. A cóż dopiero mówić o człowieku! tam każdy narząd: oko, ucho, serce, to skończone arcydzieło, na które zdobyć się mogła tylko Najwyższa Mądrość i Potęga. O! Prędzej możnaby utrzymywać, że wszystkie gmachy i kościoły zbudowały się same przypadkiem z głazów i gorącej lawy podczas trzęsienia ziemi; niż twierdzić, że organizm ludzki nie jest dziełem Wszechmądrego Stwórcy Boga. — Dzieło głosi Mistrza! Znane jest powiedzenie pewnego uczonego anatoma: „Dajcie mi tylko język ateusza, a z każdego włókna dowiodę mu, że bezczelnie kłamie“.*). *L.* *C. d. n.*

KRONIKA

Przez kraj Serafickiego Franciszka.

(Wspomnienia z pielgrzymki do Padwy)

XI. Muzeum św. Klary.

Jedyne na świecie muzeum. Mieści się ono u św. Damjana pod murami Asyżu. W muzeach swoich kryje świat swoje skarby stare. Opowiadają nam one o potędze, o wojnach, o zbytkach, o szaleństwach ludzi dawnych. Jedno jedyne muzeum św. Klary w Asyżu pokazuje rzeczy zgoła inne: ubóstwo, pokorę, poświęcenie, zaparcie, modlitwę. Jest to święte muzeum. Takie, jak ta, która nam je dała: św. Klara. Chodźmy doń. Po cichu. Nie mówmy głośno. Skupmy się, bo miejsce to święte jest.

Sale, sale jak w muzeach. Ale prawie zupełnie puste. Niema w nich ani obrazów ani posągów ani szkatuł z klejnotami. A jednak, gdybyśmy nic nie wiedzieli o życiu św. Klary, toby nam o niem opowiedziały te puste na pozór komnatki.

Zacznijmy od chóru. Tu się ona modliła i jej towarzyszki. Jedno jedyne okno wpuszcza nieco światła do niewielkiej sali. Ściany gołe, pozbawione jakiejkolwiek ozdoby. Wokoło stoją ławy proste bez oparcia, te same, na których siadała Święta i jej siostry. Mo-

*) Ks. Bartynowski: Apologetyka.

dliły się z wspólnych antyfonarzy, które kładły na dwuch pulpitach stojących pośrodku. I te się zachowały, acz zczerniałe i przez robaki stoczone. Na jednym z nich widzimy księgę zapisaną imionami, które brzmią jak imiona aniołów: Agnese, błogosławiona, siostra świętej; Illuminata, która podtrzymywała chorą Klarę w momencie, gdy święta matka spieszyła z Najśw. Sakramentem, by odeprzeć napad muzułmańskich rozbójników; Christiana, którą Klara uzdro



wiła z głuchoty; Anastasia, która zamknęła jej oczy; Benwenuta, która widziała płomienie unoszące się nad Klarą, zatopioną w modlitwie; Benedetta, jej następczyni na urzędzie przełożonej. I czytamy dalej: Filippa, Giacoma, Cecilia, Egidia, dwie nowe Agnieszki, Giacomina, Balwina, Mansueta, Amata, Benicevuta, Consolata, Andrea, Leonarda, Agata, dwie Felicyty, Angeluccia, Massariola, Gregoria, dwie Marje, trzy z imieniem Giovanna, Bennata, Lucia, Elia, Mattia, Chiara,

Stella, Lea, Beatrice, Bartolomea, Prassede, Erminja, Daniella, Chiarella, Pacifica, Vertera, Patrizia. 47 imion pierwszych Ubogich Pań, którym przewodniczyła Klara. Wszystkich ciała spoczywają w podziemiach św. Damjana. Tylko zwłoki bł. Agnieszki przeniesiono do miasta w podziemia kościoła św. Klary.

Przez wąskie schody i niskie drzwiczki wydostajemy się na „Terasę św. Klary". Z trzech stron otaczają ją mury. Czwarta wolna otwiera dalekie prześliczne widoki na dolinę i Apeniny. U góry skrzy się niebo błękitne. Na dole, za barjerą kołyszą się wśród zieleni ogrodu klasztornego smutne cyprysy. Kącikiem pokoju nazwał ktoś z wycieczki terasę św. Klary. Tu ona szukała wytchnienia wieczorami i tu pielęgnowała swoje ulubione kwiatki w glinianych wazonikach, które się jeszcze zachowały. Czasami oczy jej błądziły po dolinie, przeciętej drożynami, po których deptały obute w sandały stopy Franciszka i jego uczniów. A pewnego dnia doszedł ją z ogródka dobrze znany głos: „Pochwalony bądź, Panie... „Franciszek zachwycony śpiewał „Hymn stworzenia".

Kilka schodów w górę poza niskiemi drzwiami i oto jesteśmy w Oratorjum prywatnem św. Klary. Miejsce najbardziej uświęcone ze wszystkich. Tu święta przepędzała codziennie długie godziny na samotnych rozmyślaniach i zachwytach. Uderza prostota i ubóstwo, jak wszędzie. Stoi jeszcze ołtarz oratorjum, a na lewo od niego widać niszę w ścianie, w której siostry przechowywały Najśw. Sakrament. Freski na ścianach są późniejsze i pochodzą od uczniów Giotta.

Przewodnik otwiera prostą szafę i oglądamy po koleji: srebrny krzyż pozłacany, który nosił św. Bonawentura; małą puszkę do przechowywania hostji; kielich, z którego Klara piła wino po Komunji św.; relikwjarz, który jej ofiarował papież Innocenty IV; ostenzorjum, w którem zamykała N. Sakrament; brewjarz napisany dla niej pięknym gotykiem przez brata Leona; i dzwonek, którym zwoływała siostry na modlitwę.

Do oratorjum przylega dormitarz. Ach, cóż za ogołocenie! Nic tu niema tylko ściany wybielone wapnem i dwa okna proste. Za czasów św. Klary stały rzędem wzdłuż ściany łóżka a raczej prycze, na których siostry zażywały krótkiego wypoczynku. Kilka desek z drzewa i kawał grubej materji — to było całe ich posłanie. Słabsze siostry otrzymywały ponadto worek napełniony słomą. Do tego jednak „zbytku" trzeba ich było zwyczajnie przymuszać posłuszeństwem, tak wielkie było bohaterstwo ich zaparcia. Tu też stało łoże Klary, na którem jednak rzadko się kładła. Wolała gołą ziemię i kamień pod głowę. Ostatnia udawała się na spoczynek, a pierwsza była na nogach, gdy dzwonek wołał. Kiedy słabość nie pozwalała

jej wstawać wraz z siostrami, i wówczas, leżąc na swym tapczanie, usiłowała pracować. Szyła korporały, któremi bracia obdarowywali potem biedniejsze kościoły. Pod koniec życia, kiedy choroba wzmogła się, wybudowano dla niej małą celkę w kącie wspólnej sali sypialnej. Tam, złożona ciężką niemocą, przyjęła w sierpniu 1253 roku papieża Innocentego IV i otrzymała z jego rąk zatwierdzenie bezwzględnego ubóstwa dla zakonu, który wraz z Franciszkiem założyła. Była to jej najradośniejsza chwila w życiu. Wkrótce potem umarła. Krzyż na ścianie oznacza miejsce, w którem wydała ostatnie tchnienie. W kilka lat po jej śmierci zakonnice opuściły św. Damjana i przeniosły się do miasta pod skrzydła nowego kościoła św. Klary. Od tego czasu dormitarz pozostał nietknięty. Tylko celkę, w której umarła święta, rozebrano w XVII wie! u dla jakichś praktycznych względów zapewne. Można i należało było tego uniknąć.

Z dormitarza przechodzimy do szpitalika klasztornego. Sześć celek prostych przeznaczono według reguły dla chorych zakonnic. Okienka po jednem w każdej, wychodzą na mały piękny dziedziniec. Gdy w celach leżały chore siostry, Klara zachodziła do nich wiele razy w ciągu dnia. Acz sama chora często, dbała jednak o chore towarzyszki z wruszającą troskliwością. W jednej z tych sześciu celek umarła jej ukochana siostra. Skromnym ołtarzem upamiętniono to miejsce.

Na dole pod szpitalikiem znajduje się refektarz. Jest to obszerna, niska sala ze sklepionym sufitem. I tu jak wszędzie wyziera zewsząd twarde ubóstwo. Zczerniałe od starości ściany z kamienia, którego nigdy nie tknęło wapno, małe okna, proste, najprostsze ławy i stoły — oto wszystko, co znajdujemy dziś w refektarzu św. Klary. I nic tu więcej nie było za jej czasów także. Naprzeciw drzwi widać otwór w ścianie zaopatrzony w obracające się drzwiczki. Tędy podawawo siostrom chleb powszedni, tak powszedni, jak tylko można sobie wyobrazić. Za chlebem chodzili po domach synowie św. Franciszka. Zaiste nie była to dla nich zbyt ciężka praca, gdyż zakonnice te święte żyły raczej Bogiem i modlitwą niż chlebem Przez cały rok w środy i piątki poprzestawały na owocach i jarzynach. W czasie wielkiego postu suszyły o chlebie i wodzie przez cztery dni tygodnia. Taki sam post odprawiały w ciągu dwuch miesięcy poprzedzających Boże Narodzenie i w wigilje wszystkich uroczystości.

Krzyżyk na ścianie oznacza miejsce, gdzie siadała do stołu św. Klara. Były dni, w których tylko siedziała. Okropne umartwienia, przepisane przez regułę dla wszystkich sióstr, wydawały się jej niedostateczne. Więc w poniedziałki, środy i piątki wielkiego po-

stu nie brała nic do ust ani kęska chleba ani kropli wody. Gdy jeszcze pomyślimy, że nosiła włosiennicę z węzłami, które się wgryzały w ciało; że sypiała na gołej ziemi; że ubierała się w kawał szorstkiej materji, która obciążała ją tylko miasto ogrzewać, — to, po ludzku biorąc, trudno zrozumieć, jak mogła ona dożyć dość późnego wieku. Kardynał Hugolin, opiekun braci i sióstr z ramienia Stolicy Apostolskiej, myślał o tych jej umartwieniach z przerażeniem. Franciszek, acz tak surowy dla siebie, musiał ją od czasu do czasu hamować w abnegacjach. Zakonnice płakały na widok cierpień, które sobie zadawała ich bohaterska matka. Lecz ona uśmiechała się do nich z rozbrajającą słodyczą. Nigdy nie wymagała, aby ją naśladowały. Przeciwnie. Często korzystała ze swej władzy, aby siostry mocą posłuszeństwa wstrzymywać od zbyt wielkiej gorliwości w umartwieniach. Celano w swojej legendzie o św. Klarze napisał cały rozdział „O wielkiej jej miłości ku siostrom". Posuwała się do tego, że siostrom wracającym z pracy sama umywała nogi a w szpitaliku oddawała chorym najpospolitsze posługi. Braki i cierpienia sióstr odgadywała z jakąś cudowną intuicją i wtedy sama zwalniała dotknięte od zbyt surowych ustaw. Surowa aż do okrucieństwa dla siebie, miłosierna i usłużna aż do zbytku dla innych. Niezawodny znak wielkiej świętości.

Opuszczam muzeum zadumany i zawstydzony. Jeszcze z żadnego muzem nie wychodziłem w podobnym stanie. Bo i niema nic podobnego na świecie całym.

O. Rajner Gościński.

Kraków.

W miesiącu lipcu, gdy w wioskach pola rozsiewają złoto dojrzałych zbóż, a oczy cieszą subtelne barwy; maków, ostróżek i dziewann, zdawałoby się, że wszelki ruch w mieście ustaje, a królowanie obejmuje: „Braciszek słońce", które gospodaruje w najlepsze wśród poważnych murów Krakowa.

Jest jednak w naszym grodzie miejsce, w którem mimo dni gorących panował żywy ruch — to Kongregacja S. S. III. Zak. św. Franciszka przy bazylice OO. Franciszkanów.

Bo i jakże inaczej być mogło, skoro nadeszła oczekiwana przez nas gorąco chwila złożenia naszemu Przewielebnemu Ojcu Dyrektorowi hołdu wdzięczności w dniu Jego Imienin. W samą uroczystość Imienin Czcigodnego Ojca, t. j. 20. VII., wezwał dzwonek klasztorny wszystkie S. S. na uroczyste nabożeństwo, które w intencji O. Solenizanta odprawił Przewiel. O. Gwardjan o godz. 6 rano. Podczas Mszy św. S. S. przystąpiły do Komunji św. prosząc

szczerze św. O. Franciszka, aby udzielił Czcigodnemu Solenizantowi obfitych łask za Jego trudy poniesione dla tercjarstwa.

Składanie życzeń Przewielebnemu Ojcu Czesławowi z powodu Jego nieobecności w dniu Imienin nastąpiło dopiero dnia 7 sierpnia.

Po nieszporach tego dnia zgromadziła się bardzo duża liczba Sióstr w Sali Włoskiej, dając tem wyraz swej wdzięczności względem Przew. Ojca.

Po chwili przybył Czcigodny Ojciec w asyście bardzo szanowanego i zasłużonego Ojca Franciszka Pyznara, który niedawno wrócił z Włoch do Polski, oraz Wielebnego Ojca Samuela, O. Bonawentury i jeszcze sześciu młodych niedawno wyświęconych Ojców. Pokorne „Bóg zapłać“ Czcigodnym Ojcom, że byli łaskawi zaszczycić swoją obecnością to święto. A i nam Siostrom milej i radośniej, gdy widzimy między sobą zacnych zastępów św. O. Franciszka, nie gardzących ubożuchnemi dziećmi franciszkowemi.

Jak wszystkim czynnościom św. Serafickiego Pieśniarza śpiew towarzyszył, tak i odśpiewaniem pięknych kantat imieninowych przez chór S. S. rozpoczęto tę uroczystość.

Najważniejsza część uroczystości to złożenie serdecznych życzeń Przewielebnemu Ojcu Dyrektorowi. Słowa, które pojedyncze siostry wygłaszały, zawierały w sobie życzenia od całej Kongregacji III. Zak., która Czcigodnemu Ojcu zawdzięcza ten świetny rozkwit, w jakim obecnie się znajduje. I tak złożyły życzenia dzieci z „Krucjaty misyjnej“, S. S. nowicjuszki i S. S. profeski. Równocześnie ofiarowano Przew. O. Solenizantowi kwiaty, symbole serdecznej wdzięczności.

Następnie Przew. Solenizant bardzo serdecznie podziękował. obecnym Ojcom za łaskawe przybycie na ten wieczór, Dyskretorjum za trudy poniesione przy urządzeniu tej „uczty radosnej“, oraz S.S. składającym życzenia za szczere słowa. Zaznaczył równocześnie, że cieszy się, iż S. S. podczas tych uroczystości tak się licznie gromadzą, tutaj bowiem lepiej się mogą zapoznać ze sobą i umiłować. Bo: „Miłość czysta i anielska to jak lilja pośród zielska“, uszlachetni tercjarstwo i usunie niepokój i niezgodę.

Na zakończenie tej uroczystości odegrały Siostry bardzo ładną sztuczkę w 2 odsłonach pod tyt.: „Spełnione marzenia“, oraz obrazek humorystyczny p. t.: „Bigos w ogłoszeniu“. Przedstawienie odegrano dobrze i z ogromną werwą. A zasługa to Wiel. O. Walerjana, który niestrudzenie chodził na próby i udzielał cennych wskazówek grającym.

Radości, tego daru Bożego w dzisiejszym czasie potrzebnego i koniecznego było wiele. Bo: „Gdy się człowiek śmieje — niebo się uśmiecha. Cały świat jaśnieje — gdy się człowiek śmieje“.

Uczciła więc Kongregacja nasza dzień Imienin Przewielebnego Ojca Dyrektora jak najserdeczniej, gdyż szanuje Czcigodnego Ojca i jest do Niego przywiązaną za to wszystko, co czyni dla jej dobra i na chwałę św. O. Serafickiego.

Pan Jezus wynagrodzi najszczodrzej za tę pracę Przewielebnego Ojca. *Siostra Marja Bogumiła Połotyńska.*

Kraków

Doroczny zjazd Delegatów i Delegatek III Zakonu z całej Polski.

4-go lipca wieczorem rozpoczął Zjazd swoje obrady na Krużgankach przy Bazylice OO. Franciszkanów. Przewodniczył im Prezez Rady Głównej O. Czesław prow. OO. Kapucynów. Przewodniczący powitawszy zebranych zaznaczył, iż pragnie, by obrady szły zgodnie z pełną serdeczności wyrozumiałością, w duchu miłości franciszkańskiej i dodał, że tegoroczny Zjazd odbywa się pod znakiem Akcji Katolickiej. Było trzy referaty: 1) Trzeci Zakon a Akcja Katolicka; 2) Co powinien zrobić X. Dyrektor dla pobudzenia i rozwoju Akcji Kat. w tercjarstwie 3) Miłosierdzie i jego organizacja w Trzecim Zakonie św. O. Franciszka. Referaty te podaje w całości organ Rady Głównej „Wiadomości Tercjarskie" na sierpień.

W zakresie udziału w Akcji Katol. uchwalono następujące wnioski:

1) Mając przed oczyma odrodzenie Kościoła i społeczeństwa świeckiego w wiekach średnich przez III Zakon, Zjazd Delegatów III Zakonu z całej polski oświadcza, że III Zakon i w czasach naszych czuje się obowiązanym dążyć do tego samego celu, pracując na niwie Akcji Katolickiej. Dlatego poleca wszystkim Członkom III Zakonu w całej Polsce, by starali się wypełniać regułę tercjarską nietylko odnośnie do wewnętrznego wyrobienia, ale też i na innych polach Akcji Katol. z zachowaniem jednak swej wewnętrznej organizacji.

2) Zjazd Delegatów postanawia przeprowadzić ściślejsze zespolenie Stowarzyszeń III Zakonu przez podniesienie karności zakonnej w stosunku do Rady Głównej i innych władz tercjarskich tak, aby praca Stowarzyszeń równocześnie w całej Polsce zajmowała się zleconemi im sprawami aktualnemi, tudzież aby w Akcji Katol. Stowarzyszenia tercjarskie świeciły przykładem cnót zakonnych: karności i wyrzeczenia się.

3) Zjazd Delegatów zwraca się do Kierowników Akcji Katol., aby w niej więcej uwzględniali współpracę tercjarstwa i w czasopiśmie „Ruch katolicki" i innych zwrócili też uwagę na znakomitą

szkołę wychowania apostołów świeckich, jaką jest tercjarstwo wśród najszerszych warstw społecznych.

4) Rada Główna uprasza diecezjalne Instytuty Akcji Katol. w Polsce, by raczyły wpływem swoim pomagać do rozwoju III Zakonu.

Co do akcji charytatywnej przypomniano obowiązek tercjarski, aby tworzyć dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego i aby tercjarze w organizacjach dobroczynnych, istniejących po parafjach, brali czynny i wydatny udział.

W zakresie pracy organizacyjnej postanowiono rozszerzyć prace sekretarjatu przez ściąganie sprawozdań z działalności poszczególnych Stowarzyszeń III Zakonu, dołożyć starań, aby w Radach Parafjalnych Akcji Katol. nie brakło przedstawicieli Tercjarstwa, ożywić działalność wizytatorską i opracować wytyczne pracy dla Stowarzyszeń, tudzież aby uprosić Najprzew. Episkopat o uwzględnienie zagadnień tercjarstwa w kursach duszpasterskich i przy innej sposobności, tudzież wyrażono podziękowanie ogółowi Tercjarzy za żywy udział we wszelkich kongresach eucharystycznych i godne naśladowanie św. Franciszka w czci N. Sakramentu.

Wśród uchwał znajduje się protest przeciw próbom podkopywania rodziny katolickiej przez rozwody lub śluby cywilne, przez propagandę środków neomaltuzjańskich i poradnie „świadomego macierzyństwa“ (właściwie morderstwa), przeciw nadużyciom sportu i fatalnym urządzeniom na plażach, przeciw prasie demoralizującej, zwłaszcza „Tajnemu Detektywowi“ i ogłoszeniom stręczycielskim w „Kurjerze Ilustrowanym.“

W każdej Kongregacji powinni Członkowie obznajomić się z referatami Zjazdu wydrukowanemi w „Wiadomościach Tercj.“, których egzemplarz Sekretarjat przesyła do każdej Kongregacji i rozważyć co w danej Kongregacji można i należy zrobić w myśl uchwalonych wniosków Rady Głównej III Zakonu.

Warszawa

Sprawozdanie z działalności III Zakonu św. Franciszka przy parafji św. Jakuba pod wezwaniem św. Elżbiety.

Życie tercjarskie istniało u nas od lat kilkunastu, lecz prowadzone było pojedynczo. Dopiero jednak świątobliwy i czcigodny nasz ks. proboszcz Kanonik J. Dąbrowski, postanowił połączyć w jedną gromadkę, bo Bóg lepiej miłuje i przyjmuje wspólne modlitwy.

W tym celu zaprosił Wielebnego O. Norberta Uljasza Franciszkanina. Uroczystość tę poprzedziły 3-dniowe rekolekcje, a na-

stępnie dnia 2 lutego 1925 r. odbyła się erekcja kanoniczna naszego Zgromadzenia, które pozostaje pod obedjencją OO. Franciszkanów.

Zgromadzenie nasze bywa co rok wizytowane przez O. Franciszkanina, wówczas O. Wizytator przegląda wszystkie książki zgromadzenia. W roku 1932 Zgromadzenie liczy 14 braci 225 sióstr po profesji św. Dyrektorem jest ks. Kanonik Dąbrowski, przełożona S. Fr. Majewska, wiceprzeł. S. E. Adamczewska, mistrzyni S. A. Borowiak, sekretarka S. M. Cendrowska i radna S. M. Zutarek. Również co rok odbywają się rekolekcje 5-dniowe i prowadzone są przez OO. Franciszkanów. Skutek rekolekcji jest zwykle taki, że dużo osób zapisuje się w szeregi nasze. Zebrania odbywają się raz w miesiącu, na które bardzo często przybywa nasz O. Dyrektor głosząc nauki z życia św. Franciszka. Zgromadzenie nasze prenumeruje pisemka: „Pochodnia Seraficka“ 50 egz. i Rycerz Niepokalanej. Zawsze co miesiąc są odprawiane 2 msze św., jedna za zmarłych braci i siostry tegoż Zgromadzenia, a druga dziękczynna.

Co rok bywa w trzeci dzień świąt urządzany opłatek dla braci i sióstr, w którym są rozdawane łakocie najuboższej dziatwie.

Zgromadzenie chcąc wywrzeć wpływ moralny na społeczeństwo zorganizowało u siebie kółko artystyczne, które już wiele razy urządzało przedstawienie ku zadowoleniu ogółu. Odegrano żywoty: św. Klary, św. Hermany, Jasełka, Bernardettę z Lourdes i Gdzie Jesteś Panie. Dochód przeznaczono na biedne siostry, jak również sprawiono kielich, urządzono żłóbek ku zadowoleniu tutejszej dziatwy, gdyż wiele rzeczy potrzeba, bo kościół się buduje.

Jeszcze jedno wspomnę, że Zgromadzenie na upamiętnienie Jubileuszu 700-letniej rocznicy śmierci św. O. Franciszka, w którym zgromadzenie brało czynny udział postanowiono sprawić sztandar za sumę 1516 zł, na którym z jednej strony widnieje odpust Porcjunkuli, a z drugiej godło Franciszkańskie. Dnia 23 kwietnia 1932 przybył do naszej parafji J. Em. X. Kardynał. A. Kakowski na wizytację kościoła i bractw. W imieniu Zgromadzenia przemawiał O. Dyrektor ks. Kanonik J. Dąbrowski. Siostra Zutarek, wypowiedziała nasz szacunek dla Dostojnego Arcypasterza, który dał jej pierścień do ucałowania. J. Em. Kard. Kakowski wygłosił krótkie przemówienie i udzielił nam swego błogosławieństwa. Dziękujemy naszemu O. Dyrektorowi ks. Kanonikowi J. Dąbrowskiemu za prace i poświęcenie, których nieszczędzi dla rozwoju III Zakonu i składamy mu staropolskie Bóg zapłać. *M. Cendrowska*

sekretarka.

Horodenka.

„Założenie Kongregacji III Zakonu św. Ojca Franciszka i ceremonja obłóczyn.“

Boskiemu Sercu Jezusowemu i św. Ojcu Franciszkowi zawdzięczamy założenie od kwietnia 1932 r. tutejszej Kongregacji III Zakonu św. Ojca Franciszka, której z utęsknieniem oczekiwaliśmy od lat kilku.

Zorganizowała ją zaś i z całem poświęceniem nad jej ugruntowaniem pracowała Siostra Marja Ignacja Loretówna, tercjarka III Zakonu św. Ojca Franciszka, obecna Mistrzyni Nowicjatu.

Tę miłą i najpiękniejszą uroczystość obchodziliśmy w niedzielę dnia 17 kwietnia 1932 r., dzięki wielkiej dobroci tutejszego Przewielebnego Księdza Proboszcza, Michała Sobejki, który objął obowiązki dyrektora naszej kongregacji.

O jak wzniosła była to dla nas chwila!

Po nieszporach kościelnych, odśpiewaniu psalmu 110 „Confitebor tibi Domine” i „Veni Creator Spiritus” wygłosił Przewielebny Ksiądz Dyrektor przepiękną naukę, w której wykazał wzniosłość III Zakonu i obowiązki nowicjuszów.

Zaznaczył Ojciec Dyrektor, że łaska powołania zakonnego jest największem dobrodziejstwem na świecie, i jeżeli nas Pan Bóg powołał, to po to, byśmy tylko jego rozwój i nasze wewnętrzne wyrobienie mieli na względzie.

Stwierdzić musimy czynami, że kochamy III Zakon i należenie do niego zaszczyt nam przynosi, gdyż on właśnie jest ostoją chrześcijaństwa i krzewicielem miłości serafickiej wśród wszystkich bez wyjątku warstw.

Nikt wymówić się nie może tem, że do Zakonu Serafickiego nie jest powołany, gdyż tercjarzami zostać mogą wszyscy ludzie, różnego wieku i różnego stanu, tak mężczyźni jak niewiasty.

Bądźmy dobremi członkami tej organizacji, która poszczycić się może całym szeregiem głów ukoronowanych, idźmy śladami św. Franciszka, który sprawi to, iż wraz z nim cieszyć się będziemy kiedyś w królestwie Chrystusa — Króla.

Następnie dokonał Przewielebny Ojciec Dyrektor ceremonji obłóczyn 20 sióstr i 3 braci — i wyznaczył urzędy.

Poczem chór odśpiewał pieśń dziękczynną: „Te Deum laudamus“, a Ksiądz Dyrektor udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Podniosłą tę uroczystość zakończono mszą świętą, którą odprawił Przewielebny nasz Ksiądz Dyrektor nazajutrz rano o godzi-

nie 7-mej, podczas której wszyscy członkowie przystąpili do Komunji świętej.

Z każdym dniem rosnąc, liczy obecnie Zgromadzenie nasze 41 członków. Patronką szczególną jest Matka Boska Nieustającej Pomocy, a hasłem „Bóg mój i moje wszystko!"

Zebrania odbywają się regularnie 2 razy w miesiącu, w d mu Siostry Mistrzyni.

Sympatją cieszy się „Pochodnia Seraficka", która jako bardzo pożądany gość przychodzi co miesiąca.

Patrząc na rozwój tej sprawy, odnosi się wrażenie, że sam Pan Jezus z Matką Najświętszą i świętym Ojcem Serafickim kierują nią, więc cześć i chwała Im za to!!

Siostry i Bracia III Zak św. Ojca Franciszka w Horodence.

Kronika Misyjna.

Dla misyj. — W Rzymie założono dwa stypendja dla kształcenia kleru krajowego w naszych misjach: jedno im. O. Jana Soggiu (dla misji w Chinach,) drugie im. św. Antoniego z Padwy (dla misji w Afryce). Stypendjum takie jest to pewna suma pieniędzy (15.000 zł) stanowiąca kapitał, którego procent służy na utrzymanie i wykształcenie kleryka krajowego (na terenach misyjnych).

Chiny – Hinganfu. — Nasza prefektura Hinganfu pięknie się rozwija. Najdroższy O. Soggiu wyprasza w niebie obfite błogosławieństwo Boże dla swoich współbraci. Coraz lepsze są wyniki pracy misjonarzy tak pod względem duchownym jak i materjalnym. W mieście Hinganfu powiększyli budynek seminaryjny. W Han-yn budują nową rezydencję; również i w Hen-Kon budują dom i wkrótce mają otworzyć szkołę.

Japonja — Mugenzai no Sono — (wyjątek z listu). Niedawno byliśmy na propagandzie Rycerza w miasteczku Nomo. Z Nagasaki do Nomo jedzie się statkiem; po dwóch godzinach byliśmy u celu podróży. Poleciwszy się Niepokalanej, zaczynamy propagandę. Chodzimy po ciasnych i wąskich ulicach od domu do domu. Jeszcze wiele egzemplarzy nam pozostało, lecz i te nadspodziewanie szybko się rozeszły. Mianowicie przyjechała do Nomo jakaś większa osobistość; na wiadomość o tem całe miasto wyległo do portu. Z tego właśnie skorzystaliśmy i dalej rozdawać wszystkim nasze pisemko. Wnet się zapas wyczerpał, a już i czasu wolnego niewiele nam pozostało. Trzeba więc wracać do statku. Po dwugodzinnej podróży

byliśmy znowu w Nagasaki i wspinaliśmy się stromą drogą do Mugenzaino Sono, gdzie nas Jezus i Niepokalana oczekiwali. Tak, myśmy przyszli, — ale gdzie są te miljony, na które czeka Boskie Serce Jezusa?... Proście gorąco Niepokalaną, aby wszystkich przyprowadziła do Pana Jezusa.

Ucz się oszczędzać!

Obrazek z życia.

Julka miała dzisiaj prawdziwe zmartwienie. Rankiem był u niej brat, gospodarz rolny z pobliskiej wsi. Przyszedł do miasta, aby zapłacić zaległy podatek, bo już groziła egzekucja. Brakło mu jednak do pełnej sumy dwadzieścia złotych. Umyślił sobie, że pożyczy je od siostry. Ale Julka, niestety, nigdy nie miała pieniędzy. Sama nie wiedziała, gdzie się jej podziewały. Zasługi brała dość duże, lecz wszystko rozłaziło się jakoś, niewiadomo gdzie i kiedy.

Gdy brat przedstawił jej swą prośbę, zafrasowała się bardzo; chciała szczerze chciała dopomóc mu w potrzebie, a nie mogła. Wstydziła się tego, bo miała nieokreślone poczucie, że ciężko zapracowany grosz marnuje lekkomyślnie. Poszła do pani i przedstawiwszy rzecz całą, prosiła o zaliczkę na płacę.

— Nie — odpowiedziała pani — muszę ci odmówić, przecież wybrałaś już całą pensję na przyszły miesiąc. Z zasady nie dam więcej; zdawałoby ci się potem, że darmo służysz. Bratu twemu sama pożyczę.

Pani wyszła do kuchni, gdzie wieśniak witał ją ukłonem.

— Mój gospodarzu — odezwała się do niego — podobno jesteście w potrzebie, a Julka nie może wam dopomóc, ale zaradzimy temu inaczej. Pewno trzymacie krowy?

— Są dwie, wielmożna pani.

— Wyrabiacie masło?

— A jakże! żona co jakiś czas przynosi masło do miasta.

— No to ja wam dam dzisiaj te dwadzieścia złotych, a wy mi oddacie masłem.

Wieśniak podziękował serdecznie za pomoc w potrzebie i pożegnawszy się, odszedł. Julka czuła się upokorzoną; nie mogła strawić odmowy ze strony pani i dąsała się dzień cały.

— Czegóż ty dzisiaj taka chmurna? — spytała już wieczorem jej znajoma, Karolka.

— Był u mnie brat ze wsi.

— I to cię zasmuciło? i u mnie też był brat; musiałam mu pożyczyć dwadzieścia złotych, a nie smucę się. Trzeba swoich poratować w potrzebie, wiem, że mi to nie zginie.

— Szczęśliwa jesteś, że mogłaś bratu dać tyle pieniędzy. Mój chciał również tyle pożyczyć na podatek, a ja nie miałam ani grosza. To mnie smuci.

— Trzeba było podjąć z Kasy

— Kiedy ja i w Kasie nic nie mam.

— Nie może być! cóż ty robisz z pieniądzmi? Ja mam mniejszą płacę a oszczędziłam już koło 300 złotych; te dzisiejsze dwadzieścia złotych byłyby dopełniły 300, ale nie żałuję, bo przecież dałam bratu. On mi odda, a choćby i nie oddał, niech mu służą.

— Jakim sposobem mogłaś tyle zebrać? Ja od jednego pierwszego do drugiego grosza nie mam, i nie wiem gdzie się pieniądze podziewają.

— Moja Julko, przecież służę już pięć lat, to się uzbierało. Ale widzisz, powiem ci, tylko się nie obraź; ty jesteś bardzo rozrzutna: kupujesz coraz to nowe, strojne bluzki, szaliki, jakieś świecidełka, perfumy. Czy to potrzebne? A wczoraj, sama widziałam, zaprosiłaś Wojciechową do cukierni na likier.

— Jak mi się coś podoba, to mnie ciągnie, żeby

to koniecznie kupić. A znowu Wojciechowa tak się przymawiała, że mnie aż wstyd za nią było.

— Wiesz jaka na to rada? nie mieć nigdy pieniędzy do wydania.

— Gdzież je podziać?

— A gdybyś ich nie miała, cóżbyś zrobiła?

— Ano, tobym się obeszła.

— Widzisz więc, że najlepszy sposób na to jest, aby niepotrzebnych wydatków nie robić, nie miewać u siebie pieniędzy, oprócz jakich kilkudziesiąt groszy. Koniecznie należy zawsze coś odkładać, bo pomyśl tylko, a gdy Bóg ześle chorobę i nie będziesz mogła jakiś czas pracować, cóż zrobisz?

— A od czegóż Kasa Chorych?

— Tak, ale te zasiłki nie wystarczą. Posłuchaj, jak pierwsza moja chlebodawczyni nauczyła mnie oszczędzać. Dała mi niewielką książeczkę z linijowanego papieru i poleciła, abym każdy wydatek w niej zapisywała. Zrobiłam to i po kilku miesiącach, przeglądając tę książeczkę, aż zapłakałam, widząc ile ciężko zapracowanych pieniędzy zmarnotrawiłam na kupno zbytecznych fatałaszków. Wtedy pani, widząc mój żal, poradziła mi tak: gdy weźmiesz zasługi, zastanów się czego koniecznie potrzebujesz, odłóż tyle, ile to może kosztować, albo kup to zaraz, a pozostałe pieniądze zanieś do Kasy Oszczędności. Chociażby ci potem przyszła chętka kupić coś niekoniecznie potrzebnego, nie będziesz mogła tego zrobić. Usłuchałam pani i powiadam ci — najtrudniej zacząć. Gdy raz włożysz do Kasy, chociażby niewiele, to cię potem ciągnie, żeby dokładać. Ja nietylko połowę płacy niosę do Kasy, ale i każdy niespodziewany dochód np. kolendę od starszej pani, z obawy abym tego nie wydała lekkomyślnie. Oprócz tego mam zwyczajną glinianą skarbonkę i do niej wrzucam grosze otrzymane

ze sprzedaży kości, łupin itp. Gdy się puszka zapełni, znowu niosę do Kasy.

Julka słuchała uważnie opowiadania Karolki. Uczucie jakieś, podobne do zazdrości ozwało się w jej sercu. Postanowiła, mężnie je zwalczywszy, pójść za przykładem koleżanki. Ciężko jej było z początku przezwyciężyć chętkę zdobycia na własność drobnostek, które się jej spodobały. Po pewnym czasie jednak przyzwyczaiła się rachować z groszem, oszczędzać rozumnie i zbierać zapas na czarną godzinę.

Józefa Januszówna.

Czem jest milczenie?

Milczenie jest ozdobą duszy pobożnej.

Ni perły, ni djamenty, ni nawet korona złocista nie zdobią tak oblubienicy ziemskiego króla, jak zdobi milczenie duszę, która, gdy jest prawdziwie pobożną, jest zawsze oblubienicą Chrystusową.

Milczenie jest tą szatą majestatyczną, w którą gdy dusza przybrana — zachwyca Aniołów i ludzi.

Dusza strojna w sukienkę milczenia, ileż dobrego czyni, jak pociąga innych do cnoty swoją czarującą pięknością!...

Dusza milcząca — nie idzie przez życie bezmyślna. Ma czas zastanowić się nad tem, że idąc — nie idzie sama. Wie, że napotyka na swej drodze starszych, którym winna cześć i uszanowanie; równych i młodszych, którym stara się rzucać promyk dobrego przykładu. Idąc — reflektuje płochych, gadatliwych, a gdy sama zmuszona jest mówić, to mówi tak, aby nieobecnym nie odbierać dobrej sławy, a obecnym nie zakłócić spokoju i zgody.

W redakcji Pochodni Serafickiej w Krakowie są do nabycia:

Żywot św. Antoniego Padews. O. Rajnera Gościńskiego	3·— zł.
Pamiętnik Ogólnopolskiego Kongresu tercjarskiego odbytego w Krakowie 1921 r. cena 1 egrzemplarz	1·50 „
Pamiątka Jubileuszowa z r. 1926 staraniem i nakładem Rady Głównej cena	4· — „
Reguła III Zakonu w zwykłej opr. 25 gr. — w płót. opr.	—.40 „
Katechizm dla Braci i Sióstr III Zakonu św. Franc. objaśniający Regułę Tercjarską	1· — „
Doskonała Tercjarka czyli 12 Konferencyj wyjaśniających Regułę Tercjarską. Staraniem i nakładem R. Gł. Książka ta powinna się znaleść w każdym domu tercjarskim. Cena egz. oprawnego z przesyłką 3 zł. oprawnego w płótno	3·50 „
Ojcu Serafickiemu w hołdzie. Pamiątka obchodu jubileuszowego w Warszawie cena z przesyłką	5· — „
Tercjarstwo św. Franciszka dlaczego zapoznane. Staraniem i nakładem Rady Gł. Cena broszurki .	—·25 „
Oficjum tercjarskie czyli sposób odmawiania 12 pacierzy Tercjarskich z rozmyślaniem Męki Pańskiej według św. Gertrudy	—·50 „
Żywot większy Bł. Salomei	5· — „
Żywot mniejszy " "	1. — „
Cztery cuda św. Antoniego	—·30 „
Nowenna do św. O. Franciszka	—·30 „
Nowenna do św. Antoniego Pad. Cena egz. brosz. .	—·30 „
Nowenna do Trójcy Przenajśw. o rychłą beatyfikację Czcig. O. R. Chylińskiego i o łaski osobiste	—·10 „
Pieśń do św. O. Franciszka „Witaj Ojcze ukochany" z nutami. Harmonizował O. Rizzi fran. Cena (10 egz.)	—·30 „
Hymn tercjarski: „Pójdźmy na Górę zbawienia" Cena 10 egz.	—·30 „
Obrazki stacyjne Drogi Krzyżowej cała serja .	1.20 „
Obrazek sceniczny w 6 odsłonach p. t. „Święty i Błogosławiona" osnuty na tle historycznem z życia św. Antoniego Pad. i Bł. Heleny Enselmini klaryski. Cena 1 egz. z przesyłką poczt. . . .	—·60 „
Życie św. Antoniego w obrazkach. Cena . . .	—·50 „

OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:
ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ"
O. O. Franciszkanie — Kraków. pl. W. W. Świętych 5.
Nr. czeku P. K. O. 407.634.

KALENDARZYK NA WRZESIEŃ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. A. G.

1. Cz. Ś. Idziego ap.
2. P. Ś. Stefana króla, Bł. Jana Bürtè m. I Zak.
3. S. Bł. Bronisławy p.
4. **N. 16 po Sw.** Ś. Róży z Witerb. p. III Zak. Z. F.
5. P. Ś. Wawrzyńca Just. Bł. Peregryna w.
6. W. Bł. Liberata z Laury w I Zak.
7. Ś. SS. Melchiora i Reginy p.
8. Cz. **Narodzenie Najśw. Marji P.** A. G.
9. P. Ś. Gorgonjusza m.
10. S. Ś. Mikołaja z Tolentynu w.
11. **N. 17 po Sw.** SS. Prota i Jacka mm.
12. P. **Imienia Najśw. Marji Panny**
13. W. S. S. Filipa m. i Eugenji
14. Ś. **Podwyższenie św. Krzyża**
15. Cz. **Matki Bożej Bolesnej**
16. P. SS. Korneljusza i Cypriana m.
17. S. **Stygmatów św. O. Franciszka** A. G. Z. F.
18. **N. 18 po Sw.** Ś. Józefa z Kup. w I Zak. Z. F.
19. P. SS. Januarego i Tow. mm.
20. W. S.S. Eustachego i Tow. mm.
21. Ś. Such. Ś. Mateusza Ap. i Ew.
22. Cz. Ś. Tomasza z Wilan. SS. Maurycego i Tow. mm.
23. P. Such. SS. Lina pap. i Tekli p. m.
24. S. Such. Najśw. Marji P. od Wykupu
25. **N. 19. po Sw.** Ś. Pacyfika w I Zak.
26. P. Bł. Łucji z Kalat. p. III. Zak.
27. W. Ś. Elzera w III. Zak. Z. F.
28. Ś. Ś. Wacława m.
29. Cz. Ś. Michała Archan.
30. P. Ś. Hieronima w D. K. Bł. Jana z Dukli w I Zak.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.